



ADAM KOZŁOWIECKI, CZŁONEK POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEŚNEGO

Ks. kan. Wiktor Ojrzyński

Duszpasterz Leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie

Prowadzona na wielką skalę dewastacja lasów i pogoń za doraźnym zyskiem musiały niepokoić światlejszych właścicieli ziemskich i skłaniać ich do organizowania się celem uświadamiania szerszego ogółu posiadaczy lasów o zgubnych skutkach takiego „gospodarowania”. W tej sytuacji do idei zorganizowania w Galicji towarzystwa leśnego należało przekonać przede wszystkim przedstawicieli prywatnej wielkiej własności leśnej. Tak sformułował przyczyny powstania w 1882 roku Towarzystwa Leśnego w Galicji prof. Broda (2000).

W okresie 1919–1938 Towarzystwo liczyło średnio 630 członków, najwięcej w 1931 roku – 714 osób. W tym okresie 52% członków stanowili leśnicy lasów prywatnych, 34% leśnicy pracujący w lasach państwowych i 14% właściciele lasów (GRZYWACZ 2000). Wśród wymienionych 14% członków Towarzystwa z tamtych lat – regularnie płacących składki i wpisanych na listę – znajdujemy „Adama Kozłowieckiego właściciela dóbr Majdan koło Kolbuszowy” (SYLWAN 1910).

Współcześnie w Polsce Adam Kozłowiecki znany jest jako jezuita – apostoł Afryki, długoletni misjonarz i kardynał w Zambii, zmarły w 2007 roku w Lusace i tam pochowany. Nie jest to jednak „ten” Adam, lecz jego syn o tym samym imieniu.

KIM BYŁ ADAM KOZŁOWIECKI SENIOR

Huta Komorowska, Majdan, Komorów i Brzostowa Góra – to miejscowości położone w ziemi Kolbuszowskiej, które w 1835 roku zakupił Jan Dolański, pochodzący z pobliskiego Baranowa.

Adres do korespondencji – Corresponding author: Wiktor Ojrzyński, parafia Podwyższenia Krzyża Świętego, ul. Słomiana 2/4, 01-384 Warszawa, e-mail xwiktor@mkw.pl

W wyniku koligacji rodzinnych i małżeństwa z Marią z Kaczkowskich właścicielem tych dóbr o powierzchni 2537 ha stał się Czesław Kozłowiecki herbu Ostoja. To on około 1865 roku wybudował we wsi Huta Komorowska okazały dwór z cegły – swym wystrojem zewnętrznym przypominający duży dwór w stylu angielskim – a także zaplecze folwarczne. Siedziba rodu miała wiele pokoi, bogate wnętrza z cennymi obrazami i antykami. Obok budynku znajdowała się efektowna fontanna oraz park-arboretum z magnoliami i bzami (STRÓŻYK 2007). Nieopodal parku znajdował się staw „Baran”, przy którym wybudowano młyn wodny. Czesław Kozłowiecki, zapalony myśliwy, założył także „Zwierzyniec”, w którym hodował wiele leśnych zwierząt, m.in. jelenie europejskie, daniela i sarny (potem kontynuował to jego syn Adam). Ozdobą parku były także pawie (PASZKOWSKA).

Czesław Kozłowiecki był zaangażowany w działalność społeczną. W latach 1867–1895 był członkiem rady powiatowej, a także wieloletnim prezesem założonego w 1881 roku „Towarzystwa Łowieckiego Kolbuszowskiego”.

Kozłowieccy mieli także majątek w Rakowej w pow. samborskim, woj. lwowskim, obejmujący 294 ha lasów i stawów rybnych. Tam urodziło się dwoje dzieci Czesława: Elżbieta i Juliusz. Trzeci syn urodził się w Hucie Komorowskiej. To Adam Kozłowiecki, który przyszedł na świat 29 października 1874 roku. On po ojcu odziedziczył majątki: w Hucie Komorowskiej i w Rakowej. Z małżeństwa z Marią z domu Janocha miał troje dzieci:

- Czesława (1909–1940), właściciela Resztówki w Sokolnikach Małych (kupionych dla niego przez ojca), rozstrzelanego 5 lipca 1940 roku przez hitlerowców w Tarnawie Dolnej,

- Adama (1911–2007), jezuitę więzionego w Krakowie na Montelupich, w Wiśniczu i w obozach w Oświęcimiu i Dachau, po zakończeniu wojny misjonarza w Afryce, późniejszego biskupa Lusaki i arcybiskupa, a od 1998 roku – kardynała,

- Jerzego (1914–1989), właściciela dóbr ziemskich w Hucie Komorowskiej, który po przebyciu szlaku bojowego z dywizją gen. Maczka wyemigrował do Kanady.

Jak widać, jest to rodzina o szczególnym znaczeniu w historii Polski, zasłużona w wielu dziedzinach.

Adam Kozłowiecki (senior) poszedł w ślady swojego ojca Czesława i dał się poznać jako dobry gospodarz. Przy dworze wybudował tartak, cegielnię, zakład wyrobu dachówek i kręgów betonowych, a na pobliskiej rzece Korzeń – młyn wodny. Rozbudował i upiększył przylegający do dworu park, dodając w nim nowe elementy: fontannę i alejki wysadzone kwiatami. Park składał się z odrębnych kompleksów: leśnego i parkowego. Dominującym elementem jego rozplanowania była droga główna okalająca park i trzy zewnętrzne drogi o układzie nieregularnym oraz staw. Osie widokowe parku zamknięte były pierwotnie naturalną granicą lasu. Do zbiorowisk leśnych w 80. latach XIX wieku zostało wprowadzonych wiele egzotycznych gatunków drzew i krzewów: magnolie, tulipanowce, platany klonolistne, cyprysiki błotne, sosy wejmutki, kasztanowce, dęby i inne (GAŁKA 2007).

Las był ulubionym miejscem spędzania czasu przez Adama Kozłowieckiego, który z wykształcenia był prawnikiem, ale z zamiłowania – leśnikiem. We wspomnieniach żyjących świadków zachowała się opinia, że bardziej troszczył się o swój drzewostan niż o dwór oraz że zapraszał swoich znajomych arystokratów do majątku

w Hucie, gdzie polowali na „grubego zwierza”. Wydaje się to zgodne z prawdą, tym bardziej, że jego syn kardynał nazwał go „leśnikiem maniakiem”.

Jak można wnioskować z notatek samego Kozłowieckiego, w czasie licznych podróży zawsze obserwował lasy i prowadzoną w nich gospodarkę, co potem posłużyło mu do dzielenia się swoimi przemyśleniami na temat leśnictwa. Pisywał do czasopism fachowych z zakresu gospodarki leśnej – głównie do „Sylwana”, ale raz także do „Przeglądu Leśniczego”. Jako zwieńczenie jego wypowiedzi powstała książeczka zatytułowana *Gawędy leśne*, wydana we Lwowie w 1933 roku (reprint wydało Polskie Towarzystwo Leśne we wrześniu 2013 roku).

O trosce i zarazem fachowym podejściu do lasów może świadczyć ocena zniszczeń wojennych roku 1914. Z jego relacji dowiadujemy się: o tysiącach ha spalonych lasów – Dzikowskich, Mokrzychowskich, Bojanowskich, Stanowskich i Grębow-
skich, a także lasów Rozwadowskich, Niżańskich i Rudnickich.

Mniejsze ognie wzniecono w lasach Baranowskich, Mieleckich i w Majdanie. Przez kilka tygodni paliły się w Majdanie torfy i ogień przeniósł się do lasu. Około 2 ha wspaniałego starodrzewiu padło jego ofiarą. W swoim gospodarstwie leśnym wyszedłem stosunkowo obronną ręką. Około 5 ha młodnika i około 5 ha spalonej w 60 letnim drzewostanie dębiny, oprócz tego kilka drobnych ogni w drzewostanach 30 letnich, których ofiarą padały borówki, to cały rezultat skrzętnych podpałów moskiewskich (SYLWAN 1915).

I dalej relacjonuje:

Skutkiem rekwizycji przeszedzono u mnie przesadnie około 3 ha drzewostanu 30 letniego. W dniu 28 lipca przeciągnął straszny huragan przez nasze lasy, wywracając olbrzymie ilości drzewa. Dachy leciały z wichrem, kilka budynków padło ofiarą, a w lesie, w jednej chwili powstawały czyste zręby miejscami. Na przestrzeni około 2400 ha, naliczyłem u siebie niemal 10.000 sztuk drzew wyżej 16 cm w popiersiu.

W „Sylwanie”, gdzie publikowano listę wpłacanych składek, Adam Kozłowiecki jest wymieniony jako członek Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego od roku 1901 (do czasu drugiej wojny światowej regularnie płacił składki), a dwa razy – w 1907 i 1910 – jest umieszczony na pełnej liście z podaniem informacji o posiadanym majątku.

Warto sięgnąć do listy z 1910 roku, gdzie wymieniono leśników i właścicieli majątków z okolic Kolbuszowej.

Spis czynnych członków Towarzystwa leśnego galicyjskiego w 1910 roku:
Adjukiewicz Władysław, adjunkt leśnictwa, Buda stalowska, p. Majdan koło Kolbuszowy;
Burtan Józef, leśniczy, Buda tuszowska, p. Majdan k. Kolbuszowy;
Frey Ferdynand, leśniczy Dóbr, Poręby kuśnierskie p. Kolbuszowa;
Fussek Michał, leśniczy w Ostrowach baranowskich p. Majdan koło Kolbuszowy;
Gottwald Michał, nadleśniczy w Budzie stalowskiej p. Majdan koło Kolbuszowy;
Kozłowiecki Adam, właściciel dóbr w Majdanie k. Kolbuszowy;
Mielczarek Julian, leśniczy w Rudzie stalowskiej, p. Majdan koło Kolbuszowy,
Pregier Erwin, zarządca lasów w Świerczowie p. Kolbuszowa,
Skwirut Józef, leśniczy w Dymarce p. Kolbuszowa,

Tyszkiewicz hr. Janusz, właśc. dóbr w Weryni k. Kolbuszowy,
Wilczek Karol, leśniczy w Budzie tuszowskiej p. Majdan k. Kolbuszowy.
(„SYLWAN” 1910).

Ostatni przed drugą wojną światową XLV Walny Zjazd Towarzystwa Leśnego odbył się 27 marca 1938 roku. Być może po tym zjeździe na zaproszenie Adama Kozłowieckiego zorganizowany został Zjazd „oddziału” Towarzystwa w Hucie Komorowskiej 28 czerwca 1939 roku, z którego zachowało się zdjęcie (ryc. 3). Widać na nim 40 osób, wśród których być może znajdują się wymienione wyżej na liście z „Sylwana”. Zdjęcie to eksponowane jest w Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego, z siedzibą w odrestaurowanej oficynie dworskiej (dawnym Dworku myśliwskim w Hucie Komorowskiej), otwartym w 2011 roku, a prowadzonym przez Fundację im. Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ (powołaną w 2008 roku).

W Statucie Polskiego Towarzystwa Leśnego zatwierdzonym 3 września 1882 roku czytamy, że:

Celem Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego jest: wpływanie na rozwój gospodarstwa leśnego w kraju, popieranie interesów leśnictwa i wzajemne kształcenie się w zawodzie leśniczym; a jednym ze sposobów realizacji tych celów jest: zwiedzanie gospodarstw leśnych i utrzymywanie znajomości osobistej między członkami.

Adam Kozłowiecki jest przykładem pilnego realizatora tak wytyczonych celów. Wzorem swojego ojca Adam Kozłowiecki był także społecznikiem, o czym świadczy jego zaangażowanie w członkostwo w Spółdzielni Leśników i Właścicieli Lasów w Warszawie, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego we Lwowie, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział we Lwowie.

Był także myśliwym. Prenumerował „Łowca” (Organ Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego) od 1898 roku, gdzie umieszczany był na drukowanych listach prenumeratorów. W tym czasopiśmie znajdujemy dwie relacje z polowań w dobrach Adama Kozłowieckiego, na które zapraszał gości. I tak w styczniu 1900 roku na polowaniu z udziałem hr. Benedykta Tyszkiewicza padła następująca zwierzyna: 4 rogacze, 5 lisów, 1 cietrzew i 124 zające, a w grudniu 1901 r.: 130 zające, 8 rogaczy, 1 jastrząb („ŁOWIEC” 1900 i 1902).

Warto przywołać jeszcze jeden ważny fakt dla ukazania społecznego i patriotycznego nastawienia, jakim charakteryzowali się ziemianie ówczesnych lat. Około roku 1929 Adam Kozłowiecki z żoną Marią powołali Fundację Naukowo-Wychowawczą, której celem miało być wybudowanie w Hucie Komorowskiej (do 1947 roku) obiektów szkolnych do kształcenia młodzieży w dziedzinie leśnictwa, rolnictwa i prawa. Na ten cel Kozłowieccy na rzecz Fundacji przekazali całość swego majątku. W planach była również budowa klasztoru, kościoła i seminarium. Wybuch drugiej wojny światowej zniweczył jednak ich zamiary.

Ze statutu fundacji dowiadujemy się, że przekazany majątek wraz z lasami podzielony był na trzy okręgi: Huta-Komorowska, Brzostowa-Góra i Komorów oraz że ówczesne lasy składały się w większości z sosny, jodły i brzozy.

Statut przewidywał, że w skład Rady fundacji miała wchodzić jedna osoba należąca do Polskiego Towarzystwa Leśnego, zaś zarządcy gospodarujący w okręgach mieli działać zgodnie z planami urządzania gospodarstwa leśnego.

Nie zachowały się dokumenty dotyczące prowadzenia majątku w Hucie Komorowskiej, ale mamy takowe dotyczące majątku Raków, dzięki Józefowi Krügerowi – leśnikowi. Był on przez pewien czas zarządcą rakowskiego majątku i zachował m.in. mapę gospodarczą „Lasu Rakowa” oraz „Plan użytków przedrębnych i plany użytkowania stawów”. Adam Kozłowiecki w 1933 roku wystawił mu – po pracy w jednym z rewirów Dóbr Fundacji w Hucie Komorowskiej – bardzo pochlebne świadectwo, polecając jako „fachowego i bardzo energicznego leśnika”.

W czasie okupacji Kozłowieccy zostali wysiedleni przez Niemców ze swoich posiadłości. Lata okupacji spędzili w Krakowie. W pałacu w Hucie Komorowskiej Niemcy urządzili obóz przejściowej pracy dla Żydów (karczowali lasy) i Polaków – zginęło tu ok. 1500 osób.

W 1944 roku, zaraz po wyzwoleniu, Adam Kozłowiecki przyjechał do Huty odwiedzić dom. Został wówczas aresztowany przez UB i trzymany przez miesiąc w piwnicy zalanej wodą. Więzienie w Kolbuszowej przyczyniło się do częściowej utraty wzroku i załamania zdrowia. Uwolniony w 1945 roku wyjechał do Zakopanego, gdzie zmarł w 1949 roku.

W 1952 roku cały majątek został przez władze komunistyczne upaństwowiony. Pałac w 1955 roku doszczętnie rozebrano, a z tamtych czasów pozostały tylko niektóre drzewa, dawna oficyna dworska, stajnie, kurnik i studnia przypałacowa.

W 1957 roku, zgodnie z wcześniejszym życzeniem, szczątki Adama zostały złożone w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Majdanie Królewskim.

ADAM KOZŁOWIECKI WE WSPOMNIENIACH SYNA KS. KARD. ADAMA KOZŁOWIECKIEGO SJ

a) Archiwalna rozmowa z kard. Adamem Kozłowieckim SJ przeprowadzona na antenie Radia Kraków w 1998 roku przez Annę Kluz-Łoś (<http://www.deon.pl/religia/wiara-i-spolnoczenstwo/art,292>).

– Mój ojciec – mówiąc nieco żartobliwie – był leśnikiem-maniakiem. W powiecie kolbuszowskim i samborskim posiadał olbrzymie lasy. Uważał, że największym skarbem jest ziemia. Kiedy mieliśmy jakieś kłopoty finansowe, sprzedawał kawałek lasu. Mówił, że to stanowi podstawę naszej egzystencji; na tym powinniśmy się opierać. Można uprawiać pszenicę, ziemniaki, kapustę czy żyto. Przynosi to może większy dochód, ale najpewniejszy jest las. Kiedy ojciec sprzedawał hektar lasu, równocześnie sadził półtora hektara nowego. Kochając las, tak naprawdę chciał naszego dobra. Myślał o mnie... A ja idąc do zakonu, miałem to wszystko zmarnować.

b) Kardynał Kozłowiecki opowiada o Zambii, „Niedziela” 42, 2007 z 10.06.2007.

– To, co ksiądz kardynał nazywa domem, było w istocie pięknym pałacem.
– Ojciec pochodził gdzieś ze wschodu, jego rodzina miała jakieś posiadłości na Dzikich Polach. To taka szlachta, która doczekała się nobilitacji dzięki biciu Turków, wtedy nobilitowano całe wsie.
Ojciec mieszkał już w niewielkim majątku nad Zbruczem, który rozparcelował i kupił

najpierw dwór w Komorowie, a potem zbudował ten – jak to pan nazywa – pałac kilka kilometrów obok w Hucie Komorowskiej, małej wsi w powiecie Kolbuszowskim, jakieś 50 kilometrów od Rzeszowa przy drodze do Warszawy.

– Ja to nazywam pałacem?! Widziałem zdjęcia. Na oko domek wielkości Wilanowa.

– Nie, trochę pan przesadził (śmiech), ale ojciec rzeczywiście zawsze miał pieniądze.

– Skąd?

– Handlował drewnem z Żydem Nussbaumem. Tam w okolicy każdy z dziedziców miał swojego Żyda, którego bardzo lubił i szanował. Kiedy ojciec kupił później drugi majątek w Poznańskim okazało się, że tam z kolei panuje silny antysemityzm i takich przyjaźni z Żydami nie było. Matka zawsze uważała, że trzeba mieć ziemię, ale ojciec pieniądze zarabiał na lasach. Powtarzał mi, że leśnictwo daje może mniejszy, ale za to pewniejszy zysk. Nie można jednak powiedzieć, żebyśmy byli magnatami, raczej była to średniozamożna rodzina.

– Jaka była rodzina księdza kardynała?

– Rodzice byli wychowani jeszcze w XIX wieku, tata – do którego byłem bardziej przywiązany – był łagodny, choć kiedyś dał mi w skórę, nie pamiętam już za co. Mama, z domu Janocha, była, jak cała jej rodzina, ostentacyjnie przywiązana do Kościoła, ale ojciec uważał, że nie należy się z tym obnosić i tego podkreślać, choć protestował, jeśli ktoś atakował religię.

– Dlaczego?

– Bo trzy lata wcześniej wygadałem się ojcu, że chcę zostać jezuitą. On się wściekł, że mu jezuita zbałamucił syna i natychmiast przeniósł mnie do Poznania. Nie pozwolił mi nawet do Sodalicii Marińskiej wstąpić! Wtedy miał już Sokolniki koło Szamotuł – majątek kupiony dla starszego brata, stąd wybór Poznania.

c) *Dobra zagrożone. Wskrzesić pałac Kozłowieckich*, 2007. Tekst i fot. Paweł Galek, „Skarby Podkarpackie”, nr 5(6) wrzesień-październik, s. 10–11.

Adam Kozłowiecki zaczął planować utworzenie w Hucie Komorowskiej Fundacji Naukowo-Wychowawczej.

– Mój ojciec sporządził ten dokument, kiedy byłem jeszcze w gimnazjum – wspominał kardynał Adam Kozłowiecki. – Młodzież miała tam być kształcona w leśnictwie, rękodzielnictwie i stolarce. W tym celu mój ojciec pertraktował z zakonem benedyktynów z belgijskiego opactwa św. Andrzeja.

Hrabia nie zmienił planów aż do śmierci w 1949 roku. Jego syn i ostatni dziedzic majątku – kardynał – zwykł żartować, że w ten sposób został wydziedziczony. Marzenia Kozłowieckiego seniora uniemożliwiła jednak okupacja hitlerowska.

(...) Kiedy po raz pierwszy po wojnie kardynał Adam Kozłowiecki przyjechał w rodzinne strony, od razu udał się na to, co pozostało po dworku. Miał ponoć powiedzieć, że przed wojną jego ojciec pod krzakami zakopał trochę złota. Z tym, że już nie było ani złota, ani krzaka.

PIŚMIENICTWO LEŚNE ADAMA KOZŁOWIECKIEGO

Zapoznajmy się z treścią napisanych przez Adama Kozłowieckiego artykułów.

a) *Korespondencye. Huta komorowska w czerwcu 1913*, 1913. „Sylwan” nr 8/9, s. 391–394.

Adam Kozłowiecki wypowiedział się na temat stosunku większości właścicieli ziemskich do Towarzystwa leśnego, pisząc, że „korzystne ani miłe nie są”. Winę ponoszą za to okoliczności, a nie ludzie. Interpretuje to tak:

Błędy zatem były obustronne. Właściciele błędzili raz przez niechęć do ochrony lasu, drugi raz przez abstynencję od Towarzystwa. Towarzystwo przez niezrozumienie położenia właścicieli a co zatem idzie, że nie czyniło nic a przynajmniej za mało starań, by na zmianę opinii właścicieli i ich stanowiska wpłynąć.

I jako konkluzję dodaje:

Właściciele zamiłowanych w gospodarce leśnej nie brak, ci powinni dać inicjatywę i zająć się goręcej Towarzystwem. Udział ich w obradach, wzajemna wymiana myśli w Sylwaniu z pewnością wyszłaby na korzyść sprawy, która nas wszystkich obchodzi.

b) *Korespondencje. Huta komorowska we wrześniu 1913*, 1913. „Sylwan” nr 11, s. 549–556.

Kozłowiecki zajmuje się interpretacją § 22 ustawy leśnej. Jego uwagi są tym bardziej godne uwagi, że z wykształcenia był przecież prawnikiem.

(...) Uznaję, że nie może być obojętnym, kto kieruje lasem, że konieczną jest ustawa, zapewniająca lasom fachowe kierownictwo. Pod tym względem jest olbrzymia różnica między gospodarstwem rolnem a leśnem. Rolnik przez nieudolność może stracić dochód, ale istotę majątku chyba w bardzo małej części może narazić na uszczerbek. Leśnik przeciwnie, ma w swej mocy samą istotę majątku, którą przez umiejętne kierownictwo olbrzymio podnosi lub zniszczyć niemal zupełnie może.

Kozłowiecki twierdzi dalej, że przepis § 22 wykonywany nie był i demoralizował wszystkich zainteresowanych od właścicieli, przez inspektorów po leśników, a to po pierwsze z powodu niejasności definicji oraz braku wykształconych leśników. Dlatego uważał, że Sejm powinien zająć się nową ustawą leśną.

c) *Czego nas nauczył rok 1913*, 1914. „Sylwan” nr 1–2, s. 22–27.

Kozłowiecki analizuje warunki pogodowe roku 1913, zaznaczając ich dobry wpływ na wzrost lasów. Ale główną myśl wyprowadza w sprawie gospodarstwa łaskowego i pastwiskowego, czym według niego powinno zająć się Towarzystwo Leśne. Argumentuje to stwierdzeniem, że „przy zarządzie lasem leśnik może doskonale dopilnować prawidłowej gospodarki na łakach, które przy pewnej z jego strony opiece mogą się stać źródłem olbrzymiego podniesienia dochodów”.

d) *Huta Komorowska*, 1914. „Sylwan” nr 1–2, s. 51–52.

W tym krótkim artykule Kozłowiecki znowu jako prawnik analizuje § 3 ustawy lasowej. Wytyka jej wady, pokazując niebezpieczeństwo zniechęcenia właścicieli ziemskich do zalesiania swych gruntów.

e) *Parę uwag w sprawie kalkulacji leśnej*, 1914. „Sylwan” nr 4, s. 125–133.

Tym razem Kozłowiecki w swoich przemyśleniach godnych zacytowania brzmi bardzo współcześnie:

Mimo badania uczonych, każde wkroczenie człowieka do lasu, jak zresztą do każdej dziedziny, gdzie natura wszechwładnie króluje, wywołuje objawy nieoczekiwane, stwarza niespodzianki, które uczonych do nowych badań zmuszają, a gospodarza, który uznał ścisłą matematykę i dotąd ustalone pojęcia za pewnik, stawiają w niepewności wobec nowych zagadek.

W żadnej dziedzinie nie odczuwa się tego tak dobitnie, jak w gospodarce leśnej. Bo las to przede wszystkim produkt pierwotnej natury. I dlatego to w żadnej innej gałęzi gospodarstwa, zimny, na handlowej kalkulacji oparty rachunek nie napotyka tylu niespodzianek, co w gospodarce leśnej. Nigdzie trzeźwy rozum nie musi tak często jak w lesie, uchylić czoła przed czymś, co doczesnym nie da się objąć wzrokiem.

Konieczność liczenia się w gospodarce leśnej z niezbadanymi mimo wysiłków badaczy, tajemnicami natury, sprawia, że mimo wysokiego poziomu nauki leśnictwa, w żadnej może innej dziedzinie nie odgrywa takiej roli, jak w gospodarce leśnej, sztuka, lub że się tak wyrażę dar podglądania przyrody w jej pierwotnej formie.

A dalej daje niezwykle ważną wskazówkę:

Leśnik, który niema wrodzonego zamiłowania i talentu do zrozumienia, a przynajmniej do podglądania zjawisk natury, może być doskonałym wykonawcą szczęśliwszych od niego organizatorów, może być dobrym technologiem, wreszcie kupcem, ale niech Bóg broni, by taki bez iskry bożej leśnik miał decydować o środkach, celem zapewnienia szczęśliwego życia lasowi. Bo życie lasu w żadne formułki ująć się nie da.

Rozwija swoje wywody o prawidłowej gospodarce leśnej wspominając także o złym podejściu niektórych leśników, gotowych wytępić zwierzynę, by nie niszczyła upraw. Kończy wyjaśnieniem:

W tem głębokiem przekonaniu uważałem to niemal za swój obowiązek zabrać głos w tej sprawie z gorącym apelem, by ci, którym leży na sercu dobro skarbów, jakie posiadamy w naszych lasach, tem dobrem a nie suchą a zawodną kalkulacją kupiecką się kierowali.

f) *Właściciele lasów a Towarzystwo leśne*, 1914. „Sylwan” nr 7, s. 249–259.

Nawiązując do poprzedniego artykułu o stosunku właścicieli lasów do Towarzystwa Leśnego, dalej „draży” ten temat. Stara się przedstawić wiele dalszych argumentów, zachęcając Towarzystwo do następujących działań:

Niech spiesz z własnej inicjatywy z nauką, niech tłumaczy celowość dobrych ustaw, niech za przykładem Tow. Rolniczych narzuca się po prostu z radami, ale niech się z tem zwraca choćby nie tylko za pośrednictwem swego organu „Sylwana” do jak najszerszego koła interesowanych. Niech dalej Tow. z własnej inicjatywy samo głośno i natarczywie żąda zmiany ustaw złych na dobre, uciążliwych na lżejsze. Niech dalej, gdzie się dowie o niesprawiedliwym stosowaniu ustawy, samo przeciw temu występuje.

I dalej:

Jeżeli Tow. leśne chce podnieść poziom gospodarki leśnej (...) niech zajmie się wydawaniem dzieł, niech przytem postara się o to, by te publikacje liczyły się z faktem, że naukę leśnictwa należy nawet między inteligentną warstwą niejako popularyzować i niech poczyni starania, by choćby za pośrednictwem innych instytucji, te publikacje do rąk właścicieli lasów dochodziły.

g) *Huta komorowska w grudniu 1915*, 1915. „Sylwan” nr 7–12, s. 123–129.

Tym razem Kozłowiecki zajmuje się skutkami wojny w lasach. Widzi niebezpieczeństwo nie tylko w uszkodzeniach z powodu działań wojennych, ale także wtórne: inwazję szkodliwych owadów (szczególnie na spalonych powierzchniach), brak rąk do pracy do wyrobienia uszkodzonych drzew. Wymienia wiele majątków ziemskich – w tym i swój w Majdanie – dotkniętych pożarami wojennymi. Opisuje także straty spowodowane lipcowym huraganem oraz okiścią w listopadzie. Postuluje pomoc państwa w postaci kredytów. Kończy stwierdzeniem: „W nadziei, że Tow. leśne weźmie sobie tę sprawę do serca gorąco, to w interesie najpiękniejszej puszczy, jaką ma Galicya, jego pieczołowitości pragnę polecić”.

h) *Czy karczować pniaki?*, 1927. „Sylwan” nr 2, s. 100–103.

„Dbały o las gospodarz winien zawsze, przedsiębiorząc jakąkolwiek czynność, mieć na uwadze wyciągnięcie z lasu jak największej korzyści z jednej a zapewnienie ciągłości produkcji z drugiej strony”.

Kozłowiecki broni bardzo przyrodniczego podejścia do planowej gospodarki leśnej: „Pniak rosnąc, żyjąc i gnijąc spełnia w glebie pewne działania, które dla żyjącego obok niego drzewostanu obojętnymi być nie mogą”. Podaje wiele argumentów przemawiających za takim podejściem do tego problemu.

i) *Uwagi o podniesieniu rentowności gospodarki leśnej*, 1927. „Sylwan” cz. I, nr 4, s. 267–272; cz. II, nr 5, s. 370–376.

W tym samym roku Kozłowiecki pisał też o rentowności gospodarki leśnej:

Gospodarka społeczna musi postawić leśnictwu wymagania bardzo wysokie. Jeżeli bowiem leśnictwo ma być powołane do tego, aby nie tylko zużytkować nieużytki, ale ponadto podnieść rentowność do tego stopnia, by mógł zawładnąć terenami, które już słabo się rentują jako rola, to na kierowników gospodarstw leśnych spada obowiązek zagospodarowania lasów tak intensywnego, by dochód z tych przestrzeni, oddanych kulturze leśnej dorównał i przewyższył przynajmniej najmniej rentowne gleby rolne.

Dochód z lasu przy dzisiejszym stanie gospodarki leśnej jest niestety bardzo niski i bardzo daleki od najniższej przeciętnej granicy gospodarki rolnej.

(...) Nauka i praktyka leśna dotychczas ogranicza się głównie do troski o staranną hodowlę tych gatunków drzew, które z natury w danym lesie się znajdują, pozostawiając dobór ich naturze.

W tych warunkach rola leśnika ogranicza się do umiejętnego wyzyskania przyrodzonych warunków gleby i klimatu ze znaczną domieszką smutnej często historii danego obiektu leśnego. Zamknięty w tych granicach leśnik musi z konieczności liczyć się z tem, co natura daje, a w najlepszym razie może z danego materiału drzewostanowego starać się

w możliwie krótkim czasie wyhodować ile możności najwięcej i ile możności najlepszej jakości materiału. Droga do tego celu wiodącą są jedynie umiejętnie stosowane czyszczenia i trzebieże, dobór zaś gatunków jest w praktyce z reguły zostawiony naturze.

Tymczasem właśnie dobór gatunków drzew jest kwestją, która może być niezmiernie ważnym czynnikiem podniesienia rentowności gospodarstw leśnych i co za tem idzie, może zaważyć poważnie w bilansie gospodarki państwowej czy społecznej. Tę kwestję należy rozważyć. (...)

Drugim sposobem wydatnego podniesienia rentowności naszych lasów powinna się stać sztuczna hodowla drzew o cennem drewnie. Tu znowu leśnik chcąc podnieść racjonalnie rentowność swego warsztatu musi stanąć do walki z temi samemi przeciwnościami, co w staraniach o podniesienie rentowności t.j. z szablonem.

(...) Między rolnictwem a leśnictwem główna różnica polega na tem, że w rolnictwie obok umiejętności kierownika w wyzyskaniu sił przyrody głównym i przeważającym czynnikiem produkcji jest praca fizyczna, w leśnictwie zaś umiejętność kierownika w tym samym kierunku jest głównym i niemal wyłącznym czynnikiem produkcji a praca fizyczna czynnikiem drugorzędym.

j) *Refleksje po niewczasie*, 1927. „Sylwan” nr 5, s. 410–412.

Kolejny raz Kozłowiecki posługuje się swoim wykształceniem prawnym i zajmuje się analizą ustawy leśnej.

Ustawa dotyczy wyłącznie lasów, stanowiących własność prywatną, a nawet wobec wyłączenia z pod ustawy lasów mniejszych, wyłącznie niemal lasów większych właścicieli. A mimo to ustawa została wydana bez wiedzy tych najbardziej interesowanych, i nikt bardziej, niż ci, nie może być niezadowolonym z jej treści.

Krytykuje brak zaangażowania samych zainteresowanych. „Towarzystwa leśne są z reguły ignorowane przez właścicieli, a Związki Ziemian wprost ignorują sprawy dotyczące lasu”. Dodaje jednak: „Jeżeli w dzisiejszej ustawie udało się zapobiedz wielu szkodliwym dla właścicieli postanowieniom, to stało się to dzięki staraniom tylko wyżej wymienionego biura, a raczej dzięki niezmordowanej pracy Towarzystwa Leśnego we Lwowie”.

Jak widać, Kozłowiecki jest niezmordowanym orędownikiem Towarzystwa Leśnego, co jeszcze raz wyraża w ostatnim zdaniu:

Oczekiwanie, że w obronie właścicieli zastąpi ich Towarzystwo Leśne, które się ignoruje, lub pracujące prawie bez funduszy biuro leśne Towarzystwa Gospodarskiego, nie licuje z godnością stanu ziemiańskiego a przytem smutnie świadczyłoby o zrozumieniu własnego interesu ze strony Ziamian, gdyby tego nie uznali.

k) *W aktualnej sprawie*, 1927. „Przegląd Leśniczy” nr 8, s. 491–492.

Kozłowiecki komentuje tym razem zamiar rządu dotyczący ograniczenia wydatków na wyższe uczelnie leśne, a szczególnie ma to dotyczyć wydziału leśniczego na uniwersytecie w Poznaniu.

Proponuje: „Studjum leśnictwa powinno być rozdzielone. Uniwersytet w Poznaniu powinien być wydziałem nauki gospodarstwa leśnego, a wydział leśny Politechniki we Lwowie wydziałem nauk techniczno-leśnych”.

l) *O specjalizacji w leśnictwie*, 1932. „Sylwan” nr 6, s. 226–227.

W artykule tym Kozłowiecki powtarza wiele argumentów, które zawarł w tekście z roku 1927 w „Przeglądzie Leśniczym”.

Dodaje jednak kilka wartych zacytowania myśli:

W leśnictwie z natury rzeczy inteligencja kierownika odgrywa w stosunku do innych dziedzin pracy wybitnie wielką rolę i dlatego ważną jest rzeczą, by leśnik był do swego zawodu dobrze naukowo przygotowany. Nauka leśnictwa jest stosunkowo młodą dziedziną wiedzy, ale równocześnie wobec szybko zmieniających się stosunków, wobec coraz więcej wymagających inteligencji postępów w pojęciach i celach gospodarstwa leśnego i środków, jakimi leśnik może i musi się posługiwać, nauka ta musi się rozwijać w niezmiernie szybkim tempie, aby nadrobić czas stracony, w którym nic się niemal na tem polu nie robiło. Dziś, dzięki Bogu, nauka nasza rozwinęła się już znacznie, ale też ogrom tej dziedziny zmusza do zastanowienia się, czy jest pożądane i celowe, aby od ludzi, którzy się pracy w leśnictwie zamierzają poświęcić, żądać, aby każdy z nich przyswajał sobie wszechstronne wiadomości we wszystkich naukach obejmujących całokształt wiedzy leśnej.

m) *Czy wyzwolenie prac hodowlanych jest możliwe*, 1932. „Sylwan” nr 7–8, s. 273–275.

Kozłowiecki podejmuje rozważanie zainicjowane przez dwóch dyskutantów: inż. Dakowskiego i p. Mokulskiego i stwierdza:

Dlatego to nieraz, gdy zastanawiam się nad kolizją w zapatrywaniach nad fachowością personelu leśnego, zawsze przychodzą do przekonania, że zawodowi leśnicy i właściciele lasów muszą podać sobie ręce w staraniach, mających na celu tworzenie spółkowych biur leśnych, jako jedynego wyjścia z kolizji interesów z korzyścią dla obu stron, a przede wszystkim dla tego najwyższego celu, jakim jest interes gospodarki leśnej.

GAWĘDY LEŚNE, LWÓW 1933

W *Gawędach leśnych* – książce napisanej jakby na podsumowanie swoich wizji leśnych – Adam Kozłowiecki zawarł wiele do dzisiaj bardzo aktualnych tematów dotyczących leśnictwa.

A. Cechy, które winny charakteryzować leśników

(12–13) Piękno zawodu leśnika polega głównie na tem, że wymaga poczucia obowiązku i wielkiego ograniczenia egoizmu. Leśnik korzysta wprawdzie z tego, co mu pozostawiły poprzednie generacje, ale wzamian ma obowiązek włożyć pracę dla następnych. Kto nie umie sobie powiedzieć, że nieokiełznana chęć zysku nie jest głównym celem pracy, leśnikiem być nie może. Wszelki postęp musi tu iść wolno, tak wolno, jak mijają pokolenia ludzi, a nawet życie drzewa.(...)

Leśnik zatem, prócz cierpliwości i poczucia obowiązku, prócz pewnego zapasu abnegacji i zrozumienia praw natury, musi jeszcze ciągle kształcić się i czytać, bo to jedyny sposób korzystania z doświadczeń, których sam zdobyć nie może, a poznać musi.

(28–33) Do pracy tej trzeba się jednak leśnikiem urodzić i w lesie wychować, bo tryb życia leśnika musi być tak odmienny od egzystencji reszty społeczeństwa, że człowiekowi, który wzył się w inne warunki, trudno do niego nawyknąć. Niewątpliwie w każdym

człowieku tkwi pewien pierwiastek, pociągający go do natury, ale co innego podziwiać ją, a co innego pogodzić się z losem leśnika, dla którego przez długie okresy czasu jest ona jedynym towarzyszem. Do tego trzeba nie tylko zamyślenia, ale także takiego życia się i takiego poznania przyrody, że obcowanie z nią staje się czytaniem w jej otwartej księdze, które towarzystwo ludzi może i musi zastąpić.

Umiejętność znoszenia samotności to pierwszy warunek, jaki musi posiadać leśnik, zwłaszcza pracujący w samym lesie. (...)

Dzieła poszczególnego leśnika nikt nie widzi, bo jest nim praca około dobra lasu, którą dopiero następne pokolenia ocenia. Całe życie leśnika upływa tylko na podglądaniu natury i umiejętnym wyzyskaniu jej twórczości, a korzystanie z jej plonu, z wartości produktu, lub podziwianie jej piękna – to już tylko drobna tego życia część. Wszystko zatem, co ciągle i nieustannie stanowi treść pracy i życia leśnika, umie tylko leśnik ocenić. Dlatego też ci, którzy się temu zawodowi poświęcili i poszli w służbę lasu, stanowią część społeczeństwa bardzo różną od innych. Trochę samotną, trochę, jak dawni mieszkańcy puszczy, od reszty społeczeństwa odrębną. (...)

Leśnik musi zagłębić się w poważne studia nad przyrodą, musi podjąć systematyczną pracę naukową. (...)

Dzisiejszy leśnik, który chce pracować z korzyścią na swoim warsztacie, musi długimi latami studiów przygotować się do swego zawodu, a potem ciągle być w styczności ze światem naukowym, bo nauka wyjaśnia coraz to inne tajemnice, nie tylko drogą teorii, ale i bezpośredniego obcowania z naturą. Tylko w kontakcie z nią można te tajemnice zrozumieć.

Ta konieczność ustawicznego łączenia teorii z praktyką stawia leśnictwo w rzędzie najwznieśszych zawodów.

(88–90) Jeżeli więc obowiązkiem teorii leśnictwa jest dostarczenie gospodarstwu wskazówek, jakich metod w hodowli lasu należy używać, to wskazówki te mogą być tylko rezultatem dokładnych studiów, połączonych z analizą i drzewostanu, i gleby – przed, podczas i po okresie jego życia, a także z uwzględnieniem położenia i porównania z innymi o podobnych warunkach biologicznych. Nauka leśnictwa wymaga więc studiów o wielkiej rozciągłości w czasie i przestrzeni, których żadna jednostka dokonać nie może. Muszą się na to składać ułamkowe doświadczenia, dokonywane w licznych miejscach i przez długi szereg lat.

B. Leśnictwo a ogół społeczeństwa (14)

Leśnictwo, to dziedzina życia i działalności człowieka ze wszystkich najbardziej uspołeczniona. Na żadnym innym polu jednostka nie gra tak małej roli, a interes społeczny nie dominuje do tego stopnia nad jej interesem, jak w leśnictwie. Jednostka bez pomocy innych, bez ich doświadczeń i pracy naukowej jest tu słaba i nieporadna, a z drugiej strony każde jej działanie, dodatnie czy ujemne, pociąga za sobą skutki daleko przekraczające krąg jej interesów, w czasie i przestrzeni.

I dlatego to kwestjami dotyczącymi lasu i leśnictwa powinno się zajmować nie szczupłe grono leśników, lecz szeroki ogół społeczeństwa, bo tylko ogólne zainteresowanie może spowodować intensywniejszy, a coraz bardziej potrzebny postęp.

C. Docenienie znaczenia lasów (27–28)

Przyszła jednak czas, w którym ci, którzy opuścili puszcze, spostrzegli, że skarby, jakie ona w swym łonie kryje, są im potrzebne i że je w pogoni za zyskiem zanadto uszczuplo-

no. A ci, co wyobrażali sobie przez długie wieki, że wydzierając ziemię puszczy, zapewniają sobie byt dostatni, przerazili się, że zapasów, którymi ich ta puszcza obdarzała, może zabraknąć, i nareszcie zrozumieli, że dzieło niszczenia trzeba zahamować. Człowiek leśny odetchnął. Rozum ludzki zaczął brać górę nad chęcią zysku. Przyszło zastanowienie. Zrozumiano, że nie wystarczy zaprzestać niszczenia, ale trzeba zatroszczyć się o utrzymanie tego, co przyroda ludziom dała, i naprawiać krzywdy nieopatrznie jej wyrządzone.

Trzeba było zamiast walczyć z lasem pracować dla jego dobra. Leśny człowiek stał się potrzebny. Przetrwiał czasy klęski, a teraz on, co z pokolenia na, pokolenie obcował z przyrodą, z nią żył, cierpiał, został w pierwszym rządzie powołany do jej obrony i do służby dla niej. Ludzie, którzy się w puszczach rodzili, musieli dostarczyć pierwszych leśników. Ci już nie tylko z umiławania natury i pierwotnego trybu życia jej się trzymali, ale poszli w jej służbę. Nić, zerwana nieomal przed wiekami między jednym a drugim światem, zaczęła się nawiązywać na nowo. Zwolna rozpoczynano pracę nad gospodarstwem w puszczach, zaczęto dbać o racjonalne i systematyczne użytkowanie nagromadzonych przez przyrodę zapasów, przedsięwzięto ochronę tychże, a także starano się o odnowienie lasu na przestrzeniach, które lasem miały pozostać na wieki.

D. Zamieranie świerczyn (91–92)

Jeszcze większe szkody w lasach naszych wywołały złudne nadzieje leśników na sztuczne odnowienie lasów sadzonkami świerkowemi. Świerk był drzewem poszukiwanem i wysoko cenionem, więc nic dziwnego, że starano się go wprowadzić wszędzie, gdzie leśnikowi się zdawało o, że się to uda. Widząc wspaniałe rozwijające się młodniki, nikt nie wątpił w rezultat. Postępowano więc coraz śmielej.

Rozczarowanie zaczęło się dopiero po 40 latach, kiedy z niewytłumaczonych powodów piękne drągowiny zaczęły masowo ginąć. Dopiero wtedy wkroczyła nauka i dziś, grubo po-niewczasie, dowiadujemy się, że układ korzeni świerka wymaga odmiennego traktowania sadzonek. Ale i to nie wyczerpuje kwestji. Jeszcze obecnie istnieją wątpliwości, czy nie odgrywa tu roli fakt, że drzewostan świerkowy w ciągu swego życia powoduje takie zmiany w składzie chemicznym górnych warstw gleby, że po jego wprowadzeniu już druga generacja nie ma warunków życia. Jest to kwestja niezupełnie jeszcze rozstrzygnięta i z pewnością laboratorja chemiczne, a nawet bakterjologiczne, dość będą miały pracy nad badaniem tej tajemnicy.

Jeżeli do tych przykładów dodamy szkody, jakie poniosły lasy przez to że długie dziesiątki lat nie zdawano sobie sprawy iż nawet jeden i ten sam gatunek drzewa wytwarza rasy lokalne, skutkiem czego np. nasienie świerka pochodzącego z Karpat dawało chore drzewostany na nizinach – i naodwrot, że żołądź z dębów sławońskich zawodzi nadzieje na Podolu, a straszna klęska sówki, która zniszczyła miliony metrów kub. drewna w lasach woj. poznańskiego, była spowodowana prawdopodobnie nasieniem z obcych stron – to zrozumiemy, jak ważne jest dla uniknięcia nieobliczalnych szkód, aby praktyka leśna opierała się na systematycznie prowadzonych doświadczeniach. Doświadczenia te są tem potrzebniejsze, że w gospodarstwie leśnem wyłaniają się coraz nowe kwestje o olbrzymiej doniosłości, których rozstrzygnąć nigdy jednostka nie potrafi. Każde z tych doświadczeń wymaga długich i na wielkich przestrzeniach przeprowadzonych badań.

E. Użytki uboczne w leśnictwie (94–95)

Ogólnie panuje u nas przekonanie, że jedynym celem gospodarstwa leśnego jest produkcja drewna. Pogląd ten tak dalece się rozpowszechnił, że nawet nauka leśnictwa badania swe ogranicza niemal wyłącznie do tego zakresu.

A jednak produkcja drewna nie wyczerpuje zadań leśnictwa. Obok niej są jeszcze inne działy produkcji, traktowane u nas jako przedmiot małej wagi. Mianowicie t. zw. uboczne użytki z lasu. Gospodarstwo jakie prowadzimy w naszych lasach, polega niemal wyłącznie na produkcji drewna, służącego do zaspokojenia potrzeb lokalnych i dostarczenia surowca dla przemysłu, w znacznej części zagranicznego. Absorbując ono do tego stopnia siły w leśnictwie, że nawet zawodowi leśnicy, którzy uczelni leśnych wynoszą tylko powierzchowne wiadomości o ubocznych użytkach z lasu, w praktyce nad nimi się niemal nie zastanawiają. To też poza minimalnymi dochodami z jagód i grzybów, szkodliwym dla lasów grabaniem ściółki, jeszcze szkodliwszym pasaniem bydła, nieudanymi przeważnie próbami z uzyskiwaniem żywicy z sosen i wreszcie zbiorem nasion leśnych, ograniczając się z małymi wyjątkami do własnych potrzeb, - głucho u nas zupełnie o ubocznych użytkach.

Czyż na podstawie wyżej przedstawionych informacji postać Adama Kozłowieckiego nie zasługuje na szczególną uwagę i szacunek leśników? Niech lektura ta będzie przyczynkiem do poszukiwania innych tak znamienitych osób ważnych dla budowania wizerunku współczesnego polskiego leśnictwa.

LITERATURA

- BRODA J., 2000. *Historia i dokonania Polskiego Towarzystwa Leśnego*, [w:] *Polskie Towarzystwo Leśne w służbie lasów i społeczeństwa. Materiały sesji naukowej towarzyszącej Jubileuszowemu 100 Zjazdowi PTL*, s. 7–22.
- GRZYWACZ A., 2000. *Polskie Towarzystwo Leśne w służbie lasów i społeczeństwa*, [w:] *Polskie Towarzystwo Leśne w służbie lasów i społeczeństwa. Materiały sesji naukowej towarzyszącej Jubileuszowemu 100 Zjazdowi PTL*, s. 41–55.
- GALEK P., 2007. *Wskrzesić pałac Kozłowieckich*, „Skarby Podkarpackie” 5(6), s. 10–11.
- Korespondencje. Huta Komorowska w grudniu 1915*, 1915. „Sylwan”, s. 7–12, 122–129.
- ŁASTOWIECKI P., 1902. *Kronika Myśliwska*, Hadle, 14 grudnia 1901, „Łowiec”, s. 1, 8–9.
- PASZKOWSKA B., *Park Rodziny Kozłowieckich*, <http://www.hutaszkola.cba.pl>.
- STATUT FUNDACJI naukowo-wychowawczej imienia Adama Kozłowieckiego i Marii z Janochów Kozłowieckiej w Hucie – Komorowskiej. We Lwowie, dnia 12 listopada 1931.
- SPIS CZYNNYCH CZŁONKÓW Towarzystwa leśnego galicyjskiego w 1910 roku, 1910. „Sylwan” nr 12, s. 625–649.
- STRÓŻYK J., 2007. *Kozłowieccy z Sokolnik Małych*, <http://www.paraflakazmierz.pl/>.
- TYSZKIEWICZ M., 1900. *Korespondencje. Huta Komorowska w lutym 1900*, „Łowiec” nr 5, s. 67–68.

ADAM KOZŁOWIECKI CZŁONEK POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEŚNEGO

Streszczenie

Adam Kozłowiecki (1874–1949), właściciel majątku leśnego Huta Komorowska w pow. Kolbuszowskim, z zawodu prawnik, ale rozmiłowany w leśnictwie. Członek Polskiego Towarzystwa Leśnego. Pisywał artykuły do „Sylwana” oraz jest autorem

książeczki pt. *Gawędy leśne*, wydanej we Lwowie w 1933 roku, w której zawarł wiele cennych spostrzeżeń dotyczących gospodarki leśnej.

Słowa kluczowe: historia leśnictwa, historia PTL, życiorysy członków PTL, artykuły o leśnictwie

ADAM KOZŁOWIECKI, MEMBER OF THE POLISH FOREST SOCIETY

S u m m a r y

Adam Kozłowiecki (1874–1949), the owner of Huta Komorowska forest assets in Kolbuszowski district, a lawyer by profession, but in love with forestry. Member of the Polish Forest Society. He wrote articles to “Sylvan” and is the author of „Forest Tales” the booklet published in Lwów in 1933, in which he made a lot of valuable observations regarding forest management.

Keywords: forestry history, history of Polish Forest Society, resumes of Polish Forest Society members, articles about forestry



Ryc. 1. Adam i Maria Kozłowieccy, 1935 r. (Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ w Hucie Komorowskiej)

Fig. 1. Adam and Maria Kozłowiecki, 1935 (Cardinal Adam Kozłowiecki Museum SJ in Huta Komorowska)



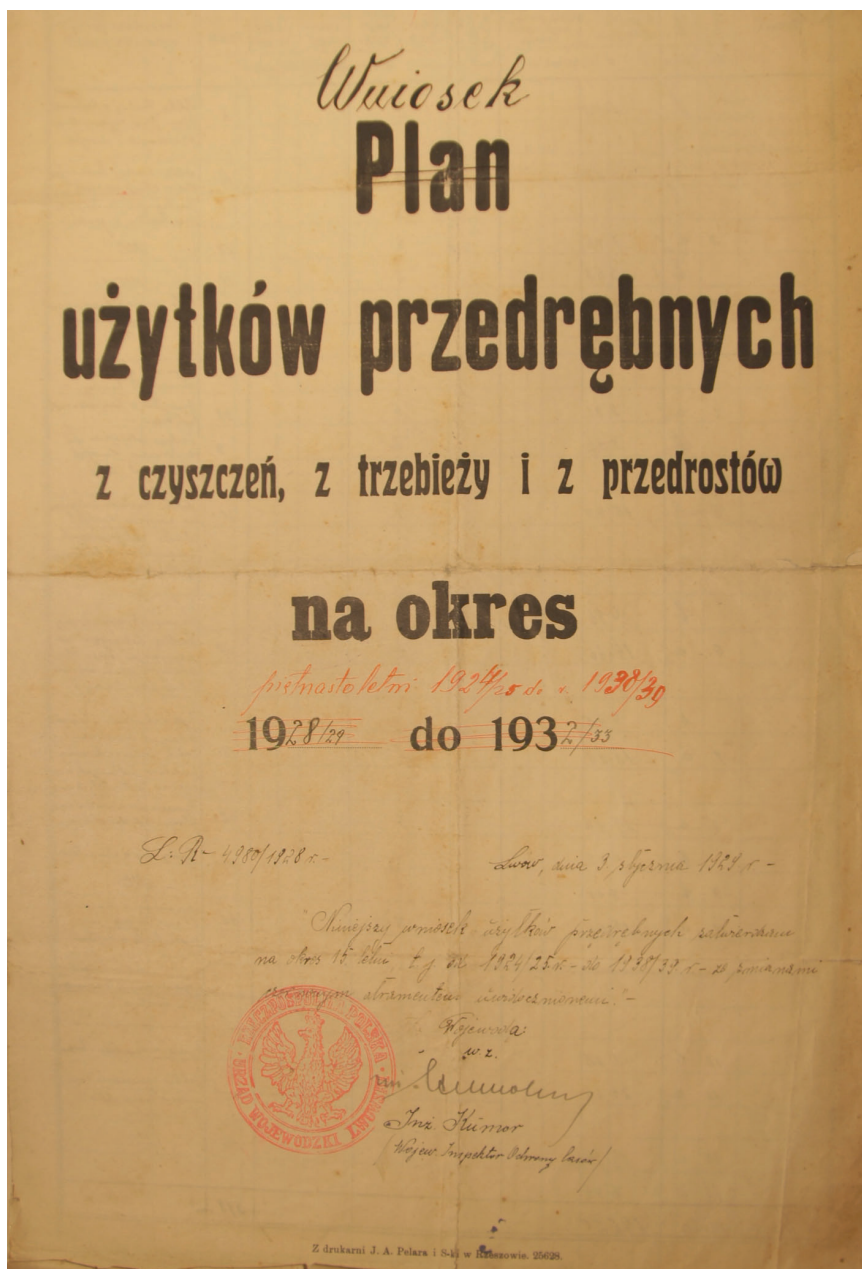
Ryc. 2. Gajowi przez dworem w Hucie Komorowskiej, 1937 r. Adam Kozłowiecki w jasnym garniturze, obok żona Maria Kozłowiecka, w kapeluszu ostatni zarządca majątku Karol Müller. Na zdjęciu są obecni gajowi, którzy pracowali w lasach należących do Adama Kozłowieckiego (Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ w Hucie Komorowskiej)

Fig. 2. Foresters in front of the manor in Huta Komorowska, 1937, Adam Kozłowiecki in bright suit, his wife Maria (from his right side), the last bailiff Müller Karol (from the right side of Maria Kozłowiecka). Foresters who were working in forests belonging to Adam Kozłowiecki senior (Cardinal Adam Kozłowiecki Museum in Huta Komorowska)



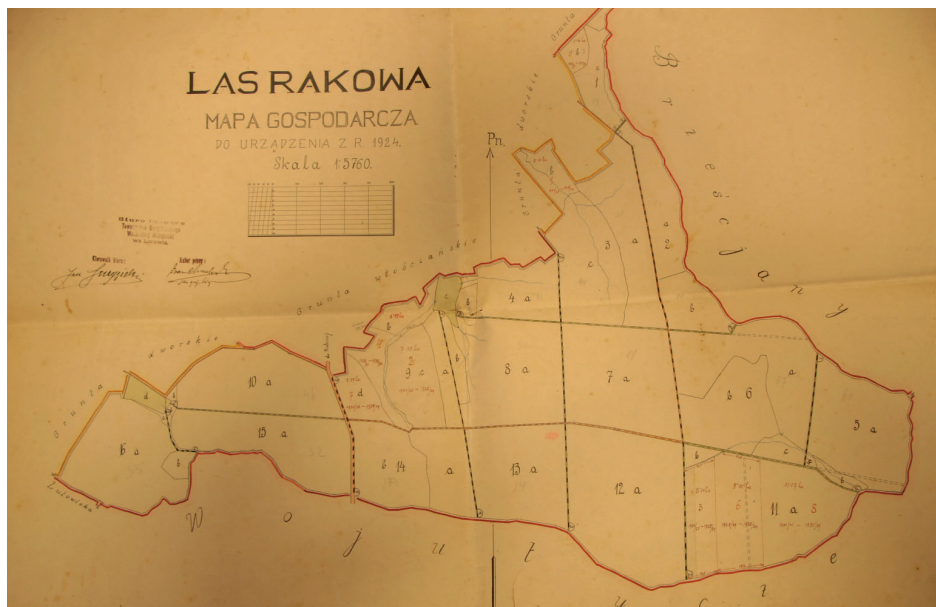
Ryc. 3. Ostatni Zjazd Towarzystwa Leśnego w Hucie Komorowskiej, 28 czerwca 1939 r. (Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ w Hucie Komorowskiej)

Fig. 3. The last Convention of Forest Society in Huta Komorowska, 28 June 1939 (Cardinal Adam Kozłowiecki Museum in Huta Komorowska)



Ryc. 4. Plan/Wniosek użytków przedrębnych na okres piętnastoletni 1924/25 do 1938/39, [dotyczy majątku Rakowa] (Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ w Hucie Komorowskiej)

Fig. 4. Plan of the timber output before the main timber harvesting for 1924/25–1938/39 period [Rakowa Estate] (Cardinal Adam Kozłowiecki Museum in Huta Komorowska)



Ryc. 5. Mapa gospodarcza Las Rakowa (Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ w Hucie Komorowskiej)

Fig. 5. Map of Rakowa Forest (Cardinal Adam Kozłowiecki Museum in Huta Komorowska)



Ryc. 6. Zaświadczenie o pracy wydane leśniczemu Józefowi Krügerowi (zbiory prywatne Kazimierza Krügera, syna)

Fig. 6. Work certificate given for forester Józef Krüger (private photo of Kazimierz Krüger, the son)